Należytość pocztowa opłacona ryczałtem — Cena egzemplarza 30 gr.

HASŁO NARODOWE

Wychodzi w niedzielę rano

Rok III. Kraków, dnia 22. maja 1927 r. Nr. 20.

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, PLAC MATEJKI L. 7, I piętro na prawo

JAN WŁODKOWSKI.

CO DALEJ?...

Nie trzeba zbyt wiele zmysłu orjentacyjnego, aby przyjść do przekonania, że od pewnego czasu, jakaś dziwna *martwota* nas owłada; poddajemy się biernie *apatji*, która coraz silniej ducha naszego przytłacza. Zamknięci w ciasnej skorupie *swych osobistych* potrzeb, patrzymy z dziwnie beznadziejną rezygnacją na sprawy społeczne. Dziś już nawet zarganizować się nam jest trudno. I chociaż coś gdzieś zapłonie żywszym ogniem, to wnet przygasa, zasypane popiołem *zwątpienia i indyferentyzmu;* a inicjatorzy stają bezradnie, patrząc w przestrzeń i oczekując końca martwoty, którego niewidać. Są ludzie, są wielkie duchy, ale i ci, wobec ogólnego zwątpienia, marazmu, jaki nawiedził lepszy odłam społeczeństwa — są bezsilni.

A jednak, *trzeba się ocknąć z chwilowego letargu.* Trzeba uderzyć w czynu stal!

Sto pięćdziesiąt lat katorżniczej męki wpłynęło deprymująco na pokolenia, porodzone w niewoli. Ośm lat wolności olśniło nas narazie, aby w następstwie znowu wtłoczyć w system, który ujemnie wpływa na duszę polską, stworzoną do wolności i pragnącą jej, bo wskazujący horoskopy nie przedstawiające w przyszłości tych świetlanych nadziei, do których w dniach niewoli z taką ogromną tęsknotą wyciągaliśmy ręce.

Lęk przed tem, co się stać może opasuje nas, jak żelazną obręczą. Słyszymy wciąż huk młota, wbijającego żelazne kliny między polskie społeczeństwo, od których naporu rozpada się na *partje, koterje i wrogie sobie obozy.*

O przyczynach, które nas wtłoczyły w ten kalejdoskop, zgoła nie w różowych przedstawiający się barwach, dziś mówić nie będziemy, na tem miejscu to tylko stwierdzić należy, że się zanurzamy w ciemny labirynt dekadentyzmu, z którego z całą siłą woli wybrnąć trzeba, gdyż w przeciwnym razie skruszą się podstawy ideałów, a do serca polskiego społeczeństwa weźmie się *robak deprawacji,* który stoczy ostatki tradycji i wierzeń.

Musimy wreszcie zrozumieć, że z tego stanu, w jakim się w chwili obecnej znajdujemy, korzystają ci właśnie, co się w znacznej części do stworzenia tego stanu przyczynili. I ci, w przeciwieństwie do naszego zobojętnienia, zgodnie w zwartych szeregach dążą do stworzenia siły, którąby mogli, korzystając z obecnych powikłań, przeciwstawić polskiemu społeczeństwu, a wyzyskawszy położenie, wysunąć własne postulaty. Już mamy objawy dążeń naszego wewnętrznego wroga, który systematycznie, stale w czyn wprowadza.

Czyżbyśmy już na tyle, wskutek abnegacji, odwrócili oczy od grożącego niebezpieczeństwa, że nie spostrzegamy zamachów na nasze przynależności?

A przecież trzeba przyjąć pod uwagę, *z kim* się ma do czynienia.

Żydostwa nie wolno nam lekceważyć. Gdybyśmy się skrupulatnie zastanowić chcieli nad tem, co nam *grozi* od tego żywiołu, musielibyśmy stwierdzić, że ofenzywa żydowska, idąca z gołemi rękami, może stać się dla nas *o wiele groźniejszą* od szeregów, następujących jawnie z bronią, którym łatwiej potrafilibyśmy stawić czoło.

Pochód naprzód wrogich elementów nie następuje wśród ognia i gwałtów, a przeciwnie, *czołga się i płaszczy,* aby przemycić swoje doktryny i fałsze w sumienia i serca aryjskie, a występuje arogancko i agresywnie tam tylko, gdzie czuje że go potrzebują.

A naród wybrany ma zdolność oddziaływania na ludzi, wchodzących w sfery jego zamierzeń; a że stara się służyć tym od których spodziewa się więcej, nie przebiera przeto w środkach, aby zyskać dla swych celów jaknajwiększe koło ludzi, którym ewentualnie, mógłby powierzyć swe zamiary w celu ich zrealizowania.

Żyd kosmopolita z zasady, a raczej z musu, nie mający żadnych politycznych przekonań, wśród narodu przywiązanego do ziemi i wiary, przez skonsolidowanych pod swemi auspicjami apostołów, może poczynić, w krótkim stosunkowo czasie, olbrzymie *spustoszenie, grożące klęską przyszłym pokoleniom.*

Musimy więc wyciągnąć *odpowiednie konsekwencje* ze stadjum, jakie przechodzimy, aby przedłużenie takiego stanu nie dało wyników *brzemiennych* w nieobliczalne następstwa.

Musimy *usunąć senność z powiek,* otworzyć *oczy, otrząsnąć się z martwoty i beznadziejności* i, sięgnąwszy do skarbnicy narodowych umiłowań, zapytać się sumień naszych: *Co dalej?!*

WAŚCISZAKOWSKA JANINA.

Społeczny problem moralno-obyczajowy

Instytucja rozwodu, zaprzeczająca nadprzyrodzonym cechom małżeństwa, pociąga za sobą klęski społeczne, stokroć gorsze od wielkich epidemij: niszcząc powoli rodzinę, podgryza systematycznie byt państwa.

Daremnie chcielibyśmy się przekonywać o tem, że z tego smutnego prawa korzystać będą nieliczne, nieszczęśliwe rodziny; przy możliwości rozejścia się, — tych niedobranych par jest coraz więcej; poprostu najmniejszy drobiazg urasta do miana zbrodni przeciwko stronie drugiej i decyduje o konieczności rozwodu.

Najbardziej odstraszającym dla nas przykładem powinna być zamierająca powolnie, dzięki ustawie rozwodowej Francja; przykładem, który przy pomocy bezstronnych chłodnych liczb wykazuje, że zagadnienie to nie jest wyłącznie religijne, czy moralne, ale przedewszystkiem społeczne. Epidemja rozwodów po uchwaleniu odnośnego prawa szerzy się w sposób nieslychanie szybki, a prostym skutkiem jest zmniejszenie liczby narodzin. Jasną jest rzeczą, że tam, gdzie małżeństwo godzi się z perspektywą rozejścia się po tygodniach, czy miesiącach pożycia, tam — stwarzanie kłopotów i wydatków, związanych z powiększaniem rodziny, jest zgoła niepożądane.

Brak miejsca nie pozwala przytaczać cyfr szczegółowych, natomiast uprzytomnijmy sobie, że podczas kiedy od roku 1884 do 1913 liczba mieszkańców wzrosła tylko o 9.1% — to liczba rozwodów w tym czasie wzrosła o 832.4 procent *).

*) Liczby — z pracy ks. K. Podoleńskiego: „Rozwód a zdrowie narodu".

Cyfry te jednak nie są w stanie poinformować nas o tem, że tylko w niektórych departamentach Francji, przyrost jest zadawalniający, kilkadziesiąt zaś innych od szeregu lat wykazuje znaczniejszą liczbę zgonów niż narodzin — i jeśli tak pójdzie crescendo, to istotnie Francja stanie się wielkim grobem.

Wybitny socjolog francuski, Paweł Bureau, notuje szereg faktów społecznych ujemnych, mających źródło pośrednio w demoralizacji obyczajów, bezpośrednio w zmniejszającej się ilości narodzin. — Oto Francja, której robotnicy dawniej szli w świat, która była krajem, dostarczającym emigrantów, dziś musi się troszczyć o napływ elementów obcych do wewnątrz, przeżywa imigrację; dalej zjawia się trudność utrzymania, administrowania kolonjami, trudność i ograniczenie handlu eksportowego, zmniejszenie ilości rąk do obrony kraju, wreszcie niemożliwość promieniowania języka, kultury i cywilizacji francuskiej na zewnątrz.

Z tym katastrofalnym stanem rzeczy łączy się również opłakany los opuszczonych dzieci, czemu nie chcą się przyjrzeć ci wszyscy zwolennicy rozwodów u nas, którzy pięknie mówią o opiece państwa nad dzieckiem. Najbliższym wynikiem tego opuszczenia jest wzrost przestępczości, co szczególniej widoczne jest na przykładzie Stanów Zjednoczonych, które co do rozwodów i ilości przestępców, zajmują pierwsze miejsce na świecie. Powtórzymy za ks. Podoleńskim, że w zbadanych trzech zakładach poprawczych 80 procent dzieci są dziećmi rodziców rozwiedzionych.

Wobec takiego obrazu zniszczenia kraju, musimy się oburzyć na P. P. S. za urządze-

nie wiecu w Warszawie z postulatami: ślubów cywilnych i ograniczania potomstwa w małżeństwie.

To są wszystko nie wesołe perspektywy ciężkich niedomagań społecznych dla naszego kraju. Oczywiście, nie na to sygnalizuje się pewną katastrofę, aby jej czekać z załamanemi rękoma; na odsunięcie jednak tej katastrofy nie wystarczy moralizowanie: trzeba postąpić tak, jak w każdej chorobie: zastosować lekarstwo doraźne, natychmiastowe i usuwać podłoże choroby, co jest sprawą dłuższą. W naszem zagadnieniu wyrazi się to akcją podwójną: przez wywieranie presji na czynniki rządzące celem wydania odpowiednich ustaw i przez podnoszenie samego społeczeństwa. Te dwie sprawy omówimy bliżej.

Trudno myśleć o tem, aby wszelkim niedomaganiom położyć tamę zapomocą przepisów prawnych i żeby wszelkie wytyczne naszego postępowania w ramy tegoż prawa ująć; wiemy dobrze, że przy rozpętaniu pierwotnej natury człowieka daremne byłoby stosowanie jakichkolwiek norm określających. Sięgnijmy po takie przykłady, które nam dzisiejsze życie społeczne przynosi, a więc: nikt nie jest w możności nakazać wydajności pracy: dalej — regulaminy związków zawodowych, choćby najbardziej spojonych interesami danej grupy, nie zapobiegną przejawom najdzikszego braku etyki między członkami tegoż związku, nowe, najnowsze i wciąż zmieniane programy szkolne i modne teorje wychowania nie mogą u młodzieży szkolnej wyrobić poczucia innej solidarności, niż poczucie zbiorowe przeciwstawienia się wychowawcom czy nauczycielom.

Dzisiejsze izby lekarskie czy prawnicze nie są w stanie wskrzesić dawnej koleżeńskości w tych grupach inteligencji; najbardziej drobiazgowe przepisy nie zmuszą podatników do szczerości, a ustawa przeciwalkoholowa ne zapobiega, jak widzimy, piciu wódki w soboty i niedziele.

Wracając zaś do przykładów Francji — wszelkie zachęty prawne, wszelkie nagrody, udzielane matkom nie są w stanie powetować uszczerbku w przyroście ludności.

To też, jeżeli my, jako stronnictwo polityczne, pragniemy poprawy stosunków społecznych, to musimy pamiętać o tem, że środki negatywne, których będziemy się domagać są tylko owym lekarstwem doraźnem, ograniczającem chorobę; nie usuwającem jej bynajmniej: narazie musimy jednak o nich myśleć, bo działalność pozytywna w procesie uzdrowienia moralnego rozkłada się inaczej w stosunku do swych pożądań i określeń na długie lata.

Przedewszystkiem — musi się na to odrodzić jednostka; musi się wyzwolić z pod zgubnych wpływów pornograficznej literatury i sztuki; musi swoją duszę przebudować, nastawić umysł zgoła inaczej w stosunku do swych pożądań i określeń szczęścia, musi wolę swą oprzeć o jakąś ideę wielką i niezmienną, któraby była jednocześnie podstawą i drogowskazem działań. Na to wszystko program etyki niezależnej nie wystarczy; zbyt jest szczupły, zbyt tkwiący korzeniami w zmiennej codzienności życia ziemskiego. Dlatego trzeba się zgodzić, że powrót do wiary chrześcijańskiej jest pierwszym warunkiem odrodzenia obyczajów, a jedynie doktryna Kościoła Katolickiego wprowadzająca w życie rodzinne i społeczne pojęcie autorytetu, opartego na miłości Boga i bliźniego, hierarchji, wyrosłej z uznania porządku nadprzyrodzonego, wolności, która nietylko bierze, ale i daje, i wreszcie obowiązków wzajemnych zdolna jest opanować wszelką niekarność, reagować na każdą niewstrzemięźliwość, skonsolidować nasze życie społeczne. To określenie zasadnicze naprawy wymaga rozpatrzenia szczegółowych warunków, wśród których mogłaby się ona dokonać.

A więc przedewszystkiem zabezpieczenie materjalne tych warstw, które dziś odczuwają niedostatek. Św. Tomasz z Akwinu powiada, że pewne minimum dóbr doczesnych jest koniecznem dla spełniania cnót. Trudną jest rzeczą rzucanie haseł jaknajbardziej podniosłych tam, gdzie brak chleba codziennego. Poza chrześcijańską akcją miłosierdzia, konieczne jest dążenie do równomierniejszego udziału w dobrach społecznych. — W tym kierunku nasze Stronnictwo, które w swym programie mówi, iż „państwo powinno pomagać materjalnie chłopom małorolnym i bezrolnym w zakupywaniu gruntów i wystawianiu budynków" ma wiele do działania.

Musimy też sobie powiedzieć, że będziemy popierali wszelkie wystąpienia zbiorowe, mające na celu walkę z demoralizacją: w pierwszym rzędzie łączymy się z uchwałami zjazdu Ks. Ks. Biskupów, z dnia 16 marca, który się odbył właśnie pod hasłem walki z demoralizacją i obniżeniem moralności.

Witamy z zadowoleniem odezwy N. O. K. i Koła Polek, stwierdzające, że organizacje te pragną się opierać na gruncie religijnym i będą walczyć z zepsuciem obyczajów.

Pozatem główną uwagę zwracać powinniśmy na wszelkie sprawy, związane z wychowaniem. Tu i wyżej wspominamy p. Bureau i Foerster i nasz pedagog Zarecki zgadzają się na to, że wychowanie trzeba oprzeć na pewnej idei, dostatecznie wielkiej, aby mogła ucznia pociągnąć. — Rozumiemy, że tylko religja może dać taką ideę. Następnie trzeba się wyzbyć obawy ukarania dziecka za złe, a nie uważać nagrody za czynnik demoralizujący. Bodajże najważniejszem w systemie wychowania jest, aby dziecko musiało się czegoś wyrzec, od czegoś powstrzymać, będzie to bowiem podstawowem ułatwieniem przy wszczepianiu pojęć czystości. Wreszcie uczenie solidarności obywatelskiej i wzbudzanie zainteresowań społecznych przy wyrabianiu szlachetnych upodobań wypełni ten program wychowania naszej młodzieży, który stronnictwo nasze będzie popierać. Ale należy jednocześnie tworzyć typ dobrego wychowawcy i piętnować przykłady złej obyczajowości wśród nauczycielstwa.

Jeżeli żądamy karności obyczajowej od młodzieży, to przedewszystkiem wychowawca musi kontrolować swe instynkty, musi swemi czynami wyrobić szacunek dla siebie i musi interesować się sprawami zbiorowemi. W dobrze rozumiejącem swe zadania nauczycielstwie, możemy mieć grupę społeczną o dużem znaczeniu przy naprawie obyczajów.

Doniosłym czynnikiem również jest lektura; szczególniej, jeżeli chodzi o pisma codzienne czy tygodniowe, to należałoby zapobiec szerzeniu się świstków pornograficznych i brukowców o tendencjach demoralizujących. Sprawa kolportażu pism obyczajowych wśród młodzieży szkolnej po wsiach, gdzie przeczytana gazeta jest bardzo często wyrocznią, wreszcie w ogniskach zepsucia moralnego, powinna się spotkać z naszem współdziałaniem.

Mając zaś organ własny, Stronnictwo mogłoby przez krótkie notatki bibljograficzne ostrzegać przed wszelkiemi wydawnictwami, które pod płaszczykiem pięknych haseł wolności przemycają brudne myśli i uprawniają do zaniechania kontroli swych czynów.

Nie dodatnio przedstawia się stan naszych obyczajów w chwili obecnej, ale to, oczywiście, powinno być tylko pobudką do większej czujności i intenzywniejszego działania szczególniej dla nas, którzy jako Stronnictwo polityczne nosimy w sobie element czynu i jako Stronnictwo Katolickie, które na idei katolickiej oparte, może powtórzyć za Ks. Biskupem Bilczewskim:

„Skała Piotrowa jest nie na to, aby spokojnie na niej spać, albo się na nią ukryć, jeno aby wniej mieć silny grunt, pod nogami do pracy, do rozwinięcia sił i do godziwej walki"

KLEMENS JUNOSZA. 29

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE.

Powieść.

Jest to obrzydliwe towaroznawstwo, ale w interesie przydatne, a częstokroć się zdarza, że szanujący się kapitalista pożycza chłopu pieniądze na taką nieprzyzwoitą ewikcję.

Chłop się zaklina, że jak tylko wieprze sprzeda, zaraz dług odda.

Paskudna hipoteka, ale cóż robić? Pilnuje więc chłopa na jarmarku, żeby pieniędzy nie stracił, zanim oddać je zdąży.

Właśnie i Wasążek taką i Chasklowi i Juklowi, którzy porozumieli się w dwóch słowach, ewikcję przedstawiał. Kapitaliści spluwali, mówiąc, że od takiej godnej osoby, jak pan Wasążek, zapewnienia nie potrzebują, że im zwykły rewers wystarczy, ale zarazem spojrzeli jeden na drugiego. — Jukiel był spokojny, wiedział, że od tego dnia chlew Wasążka pozostawać będzie pod ścisłą kontrolą i że żadna zmiana w brzydkim personalu jego mieszkańców nie ujdzie przed bacznem okiem Chaskla.

Nie bardzo jest przyjemnie patrzeć na takie stworzenie i na nich opierać pewność kapitału, ale jeżeli inaczej nie można, to lepiej wziąć jeszcze dwa procent miesięcznie wyżej za nieprzyjemność, niż nie robić wcale interesu, lub opierać go na pięknych oczach Wasążka, albo, co na jedno wynosi, na powietrzu.

Wielki ciężki był targ żyda z szaraczkiem, trochę już ciętym dla fantazji. Wasążek wymyślał swoim dobroczyńcom od rozbójników i wisielców, życzył im „żeby zgnili w prochowni, lub w jeszcze korszym kryminale. Zgodę przybijał im na dłoniach twardą, narobioną ręką, ciężką, jak z ołowiu, silną jak ze stali.

Jukiel wyrywał dłoń.

— Pfe! niech acan ta nie bije! Acan może miarkować, że to boli...

— Głupiś i obyczaju nie znasz... dobra zgoda — dobre przybicie. Robimy zgodę, czy nie?

— No już, już!

— A to dawaj rękę.

— Na co?

— Bez wykrętów. Ma być zgoda, niech raz będzie zgoda i skutek!

Pochwycił rękę Jukla i uderzył w nią swoją dłonią tak silnie, że aż żyd odskoczył.

— Niech acan nie robi awantury, do czego to podobne jest? Niech acan lepiej siada przy stole i pisze rewers. Czy acan piśmienny jest?

— Czy ja piśmienny? A cóż to sobie myślisz? Ja na kodeksach i na sprawach zęby zjadłem i piśmiennym bym nie był? Ręka w pracy zesztywniała krzynkę, ale pisma się nie boi.

Tak samo, jak w głównym salonie, kreda ustąpiła pola atramentowi. Wałeniy za-

Hallerczycy w rocznicę bitwy pod Kaniowem.

a) Przebieg uroczystości.

Dnia 11 b. m. obchodziła tutejsza placówka Związku Hallerczyków rocznicę bitwy pod Kaniowem. O godzinie 9-tej rano odprawione zostało przez ks. prepozyta Masnego w kościele św. Anny za dusze poległych pod Kaniowem Hallerczyków nabożeństwo żałobne, po którem ks kan. Van Roy wygłosił kazanie na temat miłości Ojczyzny.

Wieczorem tego samego dnia o godzinie 8 odbyła się ku czci poległych uroczysta Akademja, w wielkiej sali „Florjanki" (ul. Basztowa Nr. 8), na której jawiło się mnóstwo ludzi, między którymi można było spostrzedz i kilku z lewicy naszego społeczeństwa. O ile obecność kilku uczciwych lewicowców cieszyła nas bardzo, o tyle co do innych podam parę rewelacyj później.

W Akademii uroczystej wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z p. wojewodą Darowskim i p. gen. Wróblewskim na czele.

Akademję uroczystą zagaił p. gen. Gąsiecki krótkiemi słowy wskazując na historyczną ważność bitwy kaniowskiej, i wstępne słowo zakończył odczytaniem depeszy przysłanej przez p. gen. Józefa Hallera.

Po nim zabrał głos pułk. Kruk-Szuster, który wygłosił prelekcję o bitwie kaniowskiej; po jego wywodach wykonał chór szereg produkcyj wokalnych. Panna Janoszanka wygłosiła swój wierszowy utwór pod tytułem „Ojczyzna", a następnie zabrał głos jeden z uczestników bitwy kaniowskiej p. Ehrenberg, który w malowniczych słowach przedstawił całą odysseę II. Brygady Legjonów Polskich, a wkońcu p. prof. dr Konopczyński wskazał w końcowem słowie na czyn gen. Józefa Hallera, i przedstawiając bitwę kaniowską na szerszem tle historycznem wskazał na rolę Polski, jako przedmurza chrześcijaństwa, i podkreślił szczególnie ten moment, że prawdziwy Hallerczyk wie, że ostoją Polski jest katolicyzm, że musi on bronić swoich granic zachodnich, a w szczególności dostępu do morza i musi brać udział w wielkim wyścigu pracy.

Ten sympatycznie i mile spędzony wieczór doznał jeszcze przez to szczególnego i nadzwyczaj miłego urozmaicenia, że zaszczycili go swem przybyciem rodacy nasi z Ameryki, którzy wybrali się z za Oceanu do kraju rodzinnego celem zwiedzenia go.

Na szczęście przyszli oni po odczycie pułk. Kruk-Szustera, gdyż, jako trzeźwo patrzący ludzie po wysłuchaniu wywodów jego mogliby sobie nieszczególną opinję o nas wyrobić.

Każdy z przybyłych amerykańskich Polaków reprezentował odrębny typ solidnie myślącego, solidnie mówiącego i uczciwie pracującego człowieka-obywatela. Ani cienia zarozumiałości bufonady, ale też ani cienia serwilizmu, ale tylko całkiem solidna pewność siebie.

Każdy z nich był niejako okazem szkolnym dla wszystkich na sali obecnych, jak solidny i praworządny obywatel wyglądać powinien, a każdy Hallerczyk musiał na ich widok sobie powiedzieć w duszy: „Takim musi się stać każdy z nas, aby było w Polsce dobrze; otóż *najsamprzód* dołożę starać, abym *ja* stał się takim jak oni, a *następnie* będę działał w tym kierunku, aby i moje otoczenie stanęło na takim samym poziomie". Pamięć poległych Kaniowczyków uczcimy najlepiej, jeżeli uprawomocnimy nasze serca i dusze.

Wieczór na ogół był bardzo ładny.

Parę uwag pod adresem d-cy korpusu p. gen. Wróblewskiego.

Skonfiskowano.

Skonfiskowano.

Prawdą jest, że p. Kruk- Szuster brał udział w bitwie Kaniowskiej, ale też prawdą jest, że się sprzeniewierzył zasadom wyznawanym przez wszystkich uczciwych legjonistów i ludzi.

Na czystą komedję zakrawa jego *„zastrzeżenie"*, że tej świetlanej *rocznicy nie wolno nam plamić, używać i mięszać, jako atutów do brudnych czasami i zacietrzewionych interesów partyjnych i politycznych"*.

Zdziwiło to wszystkich, że takie szczytne hasła głosi człowiek, który swoich podwładnych do ruiny doprowadził, a których jedynem przewinieniem było, że byli zasłużeni, i to naprawdę zasłużeni.

---

siadł przy stoliku, odsunął butelki, kufle i zaczął pisać. Ciężko mu to szło, w izbie było ponuro i duszno. Gdy się nachylił nad stołem, a jako chłop wysoki, bardzo zgiąć się musiał, żyły na czole i na skroniach wystąpiły mu, jak baty, twarz nabrała koloru karmazynowego, z czoła krople potu, niby ziarna grochu, spadały na papier.

— Acanu, panie Walenty, krzynkę ciężko jest — zauważył Jukiel.

— Gorąco, psia dusza!

— Nu, z rewersem nie można czekać do zimy.

— Pomaleńku napiszę.

— Ja acanu co powiem, panie Walenty na co się pan ma zrywać i męczyć, tu żydek jeden przyjdzie. On bardzo lekki do pióra jest, w jednej minucie napisze i drogo nie weźmie. Porządny chłopak, da mu pan cokolwiek za fatygę, bagatelkę i będzie kontent.

— O! To jeszcze będę żydziakowi kieszenie napychać! Dość mnie już kosztujecie!

— A niechno pan Walenty uważa, że pana Walentego pisanie długo zabawi, a my nie mamy czasu. Dziś jarmark, dziś godzina więcej warta, niż zwyczajne trzy dni. Ja poślę po żydka.

— Czekać, czekać! — odpowiedział Wasążek i zdjął przedewszystkiem z szyi czerwony szalik wełniany, który pomimo gorąca miał na sobie, następnie zrzucił surdut, kamizelkę, rękawy od koszuli zawinął po łokcie i tak rozneglizowany, chociaż kobiet w izbie nie brakło, do pisania zasiadł.

— No, teraz — rzekł — pójdzie już, jak po mydle, zobaczysz.

Szło oporem.

Ręka mokra przylepiała się do papieru, muchy obsiadając łysinę, przeszkadzały zebrać myśli, pióro wyślizgiwało się z ręki.

Wielkiemi literami wypisywał szlachcic: „Ja niżej podpisany własnoręcznie, Walenty Wasążek... Znowuż umoczył pióro w kałamarzu, ale umoczył zanadto i ogromny kleks rozlał się po papierze.

— No, co teraz będzie? — spytał Jukiel.

— Uf, gorąco piekielnie; siedzę, jak w piecu, ciężko! Niech będzie co chce, posyłaj po onego żydziaka wnet.

Chaskiel pobiegł i mistrza od pióra z sobą przyprowadził.

Był to Żydek blady, jak kreda, szczupły, w kapocie nieco krótszej, niż czarnobłocka moda wymaga, z oczami zapadłemi, piersią zaklęsłą, suchotnik.

— To ty, żydku, taki mechanik od pióra? — zapytał Wasążek.

— Ja. Co ma być?

— Rewers, powiadam ci. Czyś głuchy?

— Słyszę, ale chcę wiedzieć, co ma być?

— On się pyta, co za to dostanie — wtrącił Jukiel.

— A cóż ty chcesz?

— Rubla.

— Żebyś ty zmarniał, cygańska duszo! Rubla za głupi rewers!

— Co ja winien, że wasan chce napisać głupi rewers?

A drugie zdziwiło to wszystkich, że mówiąc długo i szeroko o bitwie kaniowskiej ne wspomniał ani słowkiem o gen. Józefie Hallerze, tak, jakby Hallera ogólem pod Kaniowem nie było, albo, jeżeli był, to chyba przy trenie, tak, że o nim wspominać nie warto.

A to by wskazywało na serwilizm. — Leutnanci austrjaccy pisywali wiersze na takich przełożonych mówiąc:

„Sagt im Dienste stets: Ja wohl!
Und trinkt ansonsten Alkohol".
(Przełożonym w służbie zawsze potakuje
Pozatem się tylko wódką delektuje).

Dlatego prosilibyśmy p. Generała, jeżeli będzie łaskaw na drugi rok znowu nas zaszczycić i zaoferuje swojego prelegenta, to ażeby raczył dokładniej przeprowadzić wybór co do osoby. Są inni oficerowie, którzy brali udział w bitwie pod Kaniowem, a w braku ich, mogą być i podoficerowie, tylko chodzi o to, aby ci ludzie, którzy szczytne hasła głoszą, aby w pierwszej linji stosowali je sami w życiu codziennem.

Po drugie: p. Generał przyzna, że siła zbrojna, jako jeden z bardzo ważnych czynników cywilizatorskich w rozwoju ludzkości, posiada swoją symbolikę odrębną, opartą na tradycji sięgającej najdawniejszych czasów i obowiązujące formy zewnętrznego okazywania grzeczności.

Podczas ostatniej akademji Hallerowskiej raziło to wszystkich obecnych na sali, że tak przezacna i szlachetna pani, jak matka p. gen. Józef Hallera i jego siostra Ewa, siedziały w drugim rzędzie krzeseł zamiast w pierwszym, gdzie siedzieli oficerowie przeważnie. Gdyby ktoś z komitetowych był p. Generałowi zwrócił uwagę na to, to p. Generał byłby z pewnością inaczej sprawą pokierował i obydwie panie posadził w środku pierwszego rzędu. Społeczeństwo bowiem przy wielkich obchodach czcząc zasługi swych ludzi, oddaje cześć w pierwszej linji ich matkom, jeżeli są obecne na sali. Matkom oddaje się cześć, choćby nawet pochodziły ze stanu robotniczego. Jak matki zasłużonych ludzi czcić należy pokazał nam Kraków w czasie jubileuszu Orka, na, gdzie na spracowane ręce wieśniaczki z Podhala, która pracując ciężko wychowała tak dzielnego syna, elita krakowskiej inteligencji składała pocałunki. I całkiem słusznie! Albowiem matka jest tym mistrzem, który urabia psychikę syna.

Natomiast na zebraniu wojskowych widzimy, że matka i siostra zasłużonego generała W. P. — wnuka senatora Rzeczypospolitej Krakowskiej — siedziała na Akademji urządzonej w rocznicę bitwy, gdzie jej syn dowodził, w drugim rzędzie.

Spodziewamy się, że na drugi rok nie będzie tego rodzaju przeoczeń i spodziewajmy się, że i więcej ludzi uczciwych z lewicy przybędzie na uroczystość Hallerowską.

Dziwiłem się zawsze, dlaczego na froncie socjalista walczy obok endeka, chadeka i enpeera, a w czasie pokoju rozmaite pomidory kancelaryjne nie mogą się pogodzić ze sobą, i po długich rozważaniach rozwiązałem zagadkę; wiecie dlaczego? Bo na froncie talmudystów niema, i niema komu waśni siać.

Jan Kozicki.

Szukają szczęścia na Syberze.

Kolonizacja rolna żydów przenosi się i na Syberję.

W okręgu Barnaulskim na Syberji rozpoczęła się *żydowska kolonizacja rolna.* — Dotychczas rozparcelowano 750 dziesięcin ziemi rolnej pomiędzy 50 rodzinami kolonistów żydowskich. Koszta osiedlenia wynoszą 1.200 rubli na rodzinę. Z tej sumy 500 rubli udziela w postaci kredytu rząd sowiecki, zaś 700 rubli — żydowska kolonizacja „ORT". W kolonji Nowozlatopol urządzono żydowską szkołę gospodarstwa rolnego.

Wobec tego, że *żydowska kolonizacja rolna wywołała niezadowolenie wśród okolicznej ludności rosyjskiej* towarzystwo „ORT" urządza w Barnaulu kursa dla agitatorów, którzy będą zwalczali antysemityzm wśród ludności miejscowej.

Brawo tramwajarze!

Zdecydowana walka o nie zażydzenie miast w Polsce.

W tramwajach warszawskich grozi strajk z powodu... *przyjmowania żydów na posady tramwajarzy.* Na dwóch kolejnych zebraniach, odbytych 28 b. m. pracownicy tramwajowi powzięli taką uchwałę:

„Wobec tego, że do tramwajów przyjęto do pracy żydów, zebrani postanowili *całą siłą przeciwstawić się grożącemu nam najazdowi żydowskiemu i niedopuścić ich do pracy w tramwajach.* Protestujemy jaknajenergiczniej i wzywamy dyrekcję tramwajów miejskich i magistrat m. st. Warszawy, ażeby cofnęły przyjęcia żydów, w przeciwnym razie zastosujemy możliwe i dopuszczalne środki, aż *do strajku protestacyjnego włącznie.*

Dzielni tramwajarze, brawo!

Klęska żydów w Austrji!

Ostatnie wybory do parlamentu austrjackiego przyniosły żydom *zupełną klęskę.* Nic też dziwnego, że opinja żydowska w Wiedniu żywo omawia klęskę poniesioną przez żydów na rzecz socjalistów.

Własne kandydatury żydowskie wszystkie przepadły, utracono nawet jedyny mandat narodowo - żydowski, jaki żydzi posiadali dotychczas w wiedeńskiej radzie komunalnej (dr Plaschkes), przyczem poszło na marne 8.000 głosów żydowskich.

Żydzi przypisują winę kierownikom, którzy w ciągu ostatnich czterech lat, datujących od wyborów w r. 1923, pozostawili bez opieki masy żydowskie, nie prowadzili śród nich należytej agitacji „uświadamiającej", nie szukali z nimi niezbędnego kontaktu.

Dopiero przed wyborami przywódcy żądali od nich nagle „dyscypliny sjonistycznej", ale masy nie usłuchały i rozeszły się pocichu w rozmaite kierunki.

Litwa traktuje żydów bez rękawiczek!

A u nas?

Pisma żydowskie donoszą: Na zasadzie starego przepisu departament podatkowy litewskiego ministerstwa skarbu *zażądał kategorycznie od wszystkich żydowskich właścicieli sklepów i zakładów, sprzedających napoje spirytusowe, aby interesy ich były czynne również w soboty i święta żydowskie.*

Rozporządzenie to jest motywowane tem, że wskutek zamykania sklepów sprzedających napoje spirytusowe w soboty zmniejszają się dochody skarbu. W kołach żydowskich rozpodządzenie to, które zmusza poprostu szynkarzy żydowskich do naruszenia odpoczynku sobotniego, wywołało ogromne oburzenie i podniecenie.

Zachodzi obawa, że tego rodzaju rozporządzenie będzie rozciągnięte *również na inne gałęzie handlu,* w których skarb jest zainteresowany.

Tak traktują żydów na Litwie, a u nas?

KS. ANTONI SOBCZYŃSKI,
poseł ziemi kieleckiej. 8

Ujemne strony duszy żydowskiej

w świetle Pisma świętego Starego i Nowego Zakonu.

Znaną jest wszystkim żydowska gorączka złota. W pogoni za pieniądzem żyd się przed niczem nie cofa i na wszystko się waży: dlatego jest on wybitnie pochopnym do oszustwa, kradzieży, lichwy i wszelkiego ukrzywdzenia bliźniego na majętności, na zdrowiu, na czci i na życiu. Niech inni ubożeją, cierpią, marnieją, giną — byle on się bogacił! Świadkiem Jeremjasz. „Nieprawości wasze odwróciły to: a grzechy wasze zachowały dobro od was, bo się znaleźli między ludem moim niezbożnicy, dybiący jako ptasznicy, zastawiający poniki, i sidła na pojmanie ludzi. Jako klatka pełna ptaków, tak domy ich pełne zdrady: dlatego urośli i zbogacieli. Potyli i stłuścieli: i przestąpili słowa moje złośliwie. Sprawy wdowy nie sądzili, sprawy sieroty nie prostowali, a sądu ubogich nie sądzili. A więc oto ne nawiedzę, mówi Pan? albo nad takim narodem nie pomści się dusza moja?" (JER 5. 25—29). Świadkiem Amos. „Słuchajcie tego, którzy trapicie ubogiego, a czynicie, że giną niedostateczni na ziemi, mówiąc: Kedy minie miesiąc, i będziem przedawali towary: i sobota, i otworzymy zboże, abyśmy umniejszali miary, i przyczyniali sykla, i podrzucali szale zdradliwe, abyśmy dostali srebro ndzników, a ubogich za buty, ażebyśmy plewy pszeniczne przedali?" (AM 8. 4—6). Świadkiem Micheasz. „Iżali usprawiedliwię szale niezbożne, a w mieszku gwichty fałszywe? Któremi bogacze jego napełnili się nieprawością, a mieszkającym w nim mówili kłamstwo, a język ich zdradliwy w ustach ich" (MICH 6. 11—12). Tenże Micheasz rzuca ciężkie oskarżenie. „I rzekłem: „Słuchajcie książęta Jakóbowi i wodzowie domu izraelowego: Iżali nie wasza umieć sąd, którzy macie w nienawiści dobroć, a miłujecie złość; którzy gwałtem dzieranie skóry z nich, i mięso ich z kości ich? Którzy jedli mięso ludu mego, i skórę ich łupili z nich, a kości ich połamali, i porąbali, jako w kocioł, i jako mięso wpośród garnca". (MICH 3. 1—3). Wszelakiemi krzywdami zebranemi w jedno jako celnym pociskiem prorok Ozeasz rzuca w stronę Izraelitów. „Słuchajcie słowa Pańskego, synowie Izraelowi, bo sąd Pana z obywatelami ziemi: albowiem niemasz prawdy, niemasz miłosierdzia, i niemasz znajomości Boga na ziemi. Złorzeczeństwo, i kłamstwo, i mężobójstwo, i kradziestwo, i cudzołóstwo wylało z brzegów, a krew krwi dotknęła (Os. 4).

W oszustwie zaprawiony izraelita tak się oswaja ze wszelkiem kłamstwem, że zatraca poczucie prawdy ludzkiej i Boskiej, posuwając się od zwykłego fałszu i szyderstwa do krzywoprzysięstwa i bluźnierstwa. Nie sposób zaufać żydowskiemu sercu, w którem mieszka na stałe podstęp i zdrada. — Kłamstwo, krzywoprzysięstwo, bluźnierstwo.

Wykrycie żydowskich organizacji bolszewickich w Polsce.

W ciągu ub. tygodnia władze bezpieczeństwa na terenie województwa nowogrodzkiego zlikwidowały cały szerg organizacyj *żydowskiej młodzieży komunistycznej.* — W skład tych organizacyj wchodzili *przeważnie kupcy żydzi,* którzy *pod płaszczykiem handlu uprawiali szpiegostwo na rzecz Rosji Sowieckiej.* Wobec bliskości granicy, współdziałali oni z kurjerami i wysłannikami G. P. Kupcy ci. wobec władz skarbowych byli najlepszymi płatnikami podatkowymi.

Dnia 6 maja policja zlikwidowała rejonowy komitet związku młodzieży komunistycznej w Lidzie. Aresztowano 5 osób. Na podstawie znalezionych dokumentów zlikwidowano rejonowe komitety w powiecie lidzkim i wołożyńskim. komitet wiejskiej młodzieży komunistycznej w Żołucku, oraz jaczejkę młodzieży komunistycznej w Szczuczynie.

Dnia 8 maja arestzowano w Łuszenicy sekretarza jaczejki Ukowskiego, który podczas śledztwa przyznał się do kontaktu w robocie szpiegowskiej na rzecz Rosji Sowieckiej. Oświadczył on, że zlikwidowana sieć komunistyczna istniała od roku 1925 i zorganizował ją technik sekcji, oczywiście *żyd, Aron Akselberg.* Kontakt z Rosją Sowiecką utrzymywali oni przez przemytników.

Oto jeszcze jeden z dowodów, kto działa u nas na szkodę Państwa Polskiego.

Strajk pokrzywdzonych żydków w Lublinie.

Bezczelność żydowska przechodzi już wszelkie granice. Oto kupcy i rzemieślnicy żydowscy w Lublinie odbyli w tych dniach w sali teatru Panteon wiec w sprawie wymiaru podatku obrotowego.

Na wiecu po kilku przemówieniach zapadła jednomyślna niemal rezolucja, wyrażająca przekonanie, że stosowany przez Izby skarbowe *wymiar tego podatku jest niesprawiedliwy specjalnie w stosunku do płatników żydowskich(?)*

W związku z tem rezolucja domaga się *dymisji naczelnika, oraz kilku urzędników urzędu podatkowego w Lublinie (!).*

Nadto uchwalono *2-dniowy protestacyjny strajk kupców i rzemieślników żydowskich.* Postanowienie to nie zostało jednak dotąd wykonane, gdyż kupcy żydowscy nie są zgodni do tej pory, czy strajk ten urządzić należy w sobotę i niedzielę, czy w inne dni tygodnia.

Najlepiej by było, gdyby „pokrzywdzeni" kupcy żydowscy „obrazili się" tak śmiertelnie na nasze władze, czy ze złości na Polskę, opuścili ją na zawsze i przenieśli się do raju bolszewickiego lub palestyńskiego.

Zbrodnicza chciwość żydowska.

Bogaty żyd podpalał ubezpieczone na wysoką sumę własną elektrownię.

Jeszcze w dniu 17 kwietnia b. r. wybuchł w Rożyszczach na Wołyniu pożar, który strawił młyn i dach elektrowni. Na razie nie można było stwierdzić przyczyny pożaru. Dopiero przed paru dniami wszczęte w tej sprawie dochodzenie dało wprost *sensacyjne wyniki.* Okazało się bowiem, że podpalenia dopuścił się stróż Konstanty Żołnowski, *z namowy właściciela żyda Dawida Stoka z Równego,* który w ten sposób zapragnął zdobyć *wysoką sumę, na jaką ubezpieczone były spalone objekty.*

Nadmienić wypada, że *Stok w oszukańczy sposób przyszedł w posiadanie młyna i elektrowni,* stanowiących uprzednio własność Józefa Dekejbojma. Z uwagi na to, że Stok jest bogatym żydowskim fabrykantem mydła, znanym w szerokich sferach Wołynia — afera jego wywoła niewątpliwie jak najszersze zainteresowanie wśród społeczeństwa wołyńskiego.

Już samo aresztowanie Stoka, znane tylko nielicznym jednostkom, wywołało moc przeróżnych komentarzy i pogłosek.

Siewcy trucizny!

Znów skazanie żydów, handlujących morfiną.

Sądy nasze coraz to częściej rozpoznają sprawy karne potajemnych handlarzy morfiną i innemi środkami odurzającemi, *rekrutujących się przeważnie ze sfer żydowskich.*

Pisaliśmy w swoim czasie o posępnym korowodzie ofiar strasznego nałogu, który przesuwa się przed sądem, aby składać zeznania, któremi nieszczęśliwi usiłują ratować swoich dostawców.

Oto onegdaj na ławie podsądnych w sądzie warszawskim zasiedli: *Dawid Jurman* i *Szlama Szlengel.*

Agencji policji stwierdzili niezbicie, iż handlują oni tą trucizną, dostarczając ją tym, którzy pogrążając się coraz niżej, spadaja na samo dno — oddając się rozkoszom odurzenia.

Oskarżony Szlengel tłómaczył, iż pośredniczył tylko przy sprzedażach.

— Byłem dawniej buchalterem, straciłem pracę. Mam żonę i troje dzieci. W domu nędza. Dla nich tylko to zrobiłem, dla rodziny — mówi Szlengel.

Sąd okręgowy skazał Jurmana na 6 miesięcy więzienia. Szlengelowi zaś wymierzył karę 3 miesięcy więzienia.

Zakaz uboju rytualnego

ale nie w polsce, lecz w... Szwecji.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu szwedzkiego rozpatrywany był projekt ustawy o wprowadzeniu zakazu uboju rytualnego. Między innymi wypowiedzieli się za wprowadzeniem zakazu socjaldemokraci, *znaczną większością głosów.*

Po dłuższej dyskusji *projekt został przyjęty*

Tak więc w Szwecji, którą żydzi chyba nie posądzą o zacofanie, nietolerancję lub i inne t. p. „grzechy polskie", o których wiecznie krzyczą żydzi — w tej Szwecji uchwalono zakaz barbarzyńskiego męczenia zwierząt, zwany „oficjalnie" — rytualnym ubojem bydła.

Ciekawi jesteśmy czy żydzi będą krzyczeć „urbi et orbi" o swej „krzywdzie"?

Jak na razie, w prasie żydowskiej cisza... Nic dziwnego jednak, bo stało się to w Szwecji, a nie w Polsce...

Ładny kwiatek!

W ub. piątek odbyła się konferencja z udziałem wicepremjera p. Bartla, ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego i posła do Sejmu dra Bernarda Hausnera (Koło żydowskie). W wyniku konferencji *został poseł Hausner mianowany konsulem Rzeczypospolitej Polskiej w Tel Awiw* w Palestynie.

W związku z tem pos. Hausner składa mandat poselski.

Jak donoszą pisma żydowskie, miał zostać poseł Hausner mianowany *generalnym konsulem Rzeczypospolitej w Jerozolimie (!) jednakże z powodu sprzeciwu Watykanu, nominacja ta została zaniechana.*

No, no, ładne kwiatki. I zapytać tylko należy, jakimi względami kierował się rząd mianując żyda konsulem Polski w Palestynie? Czyżby przypuszczał, że pan konsul wywiezie ze sobą przynajmniej z dobre pół miljona swych współwyznawców z Polski?!

Żydowska ksantypa

Z Wilna donoszą o burzliwych zajściach podczas pogrzebu na tamtejszym cmentarzu żydowskim.

Mianowicie tłum chciał zamordować matkę niejakiego Kowarskiego, którego pogrzeb właśnie się odbywał. Kowarska, żydówka była ogólnie znienawidzona wśród gheta żydowskiego za okrutne postępowanie z mężem i z synem. W domu Kowarskich na porządku dziennym były skandaliczne kłótnie i bójki. Wytworzyło się wskutek tego takie piekło, że mąż Kowarskiej popełnił samobójstwo, a ostatnio, skutkiem choroby nerwowej umarł syn. To dało powód do groźnych wystąpień przeciwko Kowarskiej. Gdy mianowicie zjawiła się ona na cmentarzu, zgromadzony na pogrzebie tłum rzucił się na nią i zaczął ją bić. — Policja z trudem tylko rozpędziła tłum, a Kowarską otoczyła kordonem i proprowadziła do urzędu cmentarnego.

Tłum obiegł budynek i wołał, że nie wypuści jędzy żywej, jeżeli nie podpisze natychmiast aktu notarjalnego, zabezpieczającego los żony zmarłego syna. Wobec groźnej postawy tłumu policja zawezwała posiłki, a po ich przybyciu wyprowadzono Kowarską z cmentarza i wsadzono do zamkniętego auta, którem odwieziono ją do miasta. Gdy auto już ruszyło, tłum obrzucił go gradem kamieni. Kowarska wprost z cmentarza pojechała na dworzec i opuściła Wilno.

Katechizm polskiego żydka.

— *Kto ty jesteś?*
— *Polski żydek.*
— *Nazywasz się?*
— *Gelb Dawidek.*
— *Jaki znak twój?*
— *Nos skrzywiony.*
— *I co jeszcze?*
— *Pejs skręcony.*
— *Twa ojczyzna?*
— *Palestyna.*
— *A Polska co?*
— *Ma kraina.*
— *Czy kochana?*
— *Obiecana...*
— *Kto obiecał?*
— *Polscy goje.*
— *Jak?*
— *Co w Polsce, to wszystko moje!*

szość aresztowanych znajduje się w więzieniu.

W ubiegły czwartek, niespodzianie stawił się przed sędzią śledczym sam *Rubinstein Dawid*. Nie mógł wydostać się z Warszawy, a w mieście czuł się „nieswojo". — Zaaresztowano go i osadzono w więzieniu, aż do ukończenia wstępnych dochodzeń. Fakt, że Rubinstein dobrowolnie oddał się w ręce sprawiedliwości wywołał wśród zaaresztowanych jego współwyznawców wielką konsternację.

Co się dzeje w całej Polsce.

Wadowice.

Wiec wsprawie o spoczynku niedzielnym.

W dniu 12 maja b. r. odbył się wiec w Wadowicach, pod przewodnictwem p. Kluka Teofila, burmistrza tutejszego miasta, na którym 17 polskich organizacji społecznych, kupieckich i rzemieślniczych wysłało następujący memorjał do Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie:

Zapoznawszy się z projektem rządowym prawa o handlu w niedzielę i święta, oraz zważywszy:

1) że w całym cywilizowanym świecie odpoczynek niedzielny jest uznany, szanowany i wywalczony przez pracowników handlowych i rzemieślniczych, jak również popierany przez stronnictwa sejmowe;

2) że projekt ten obraża uczucia religijne i narodowe olbrzymiej większości rdzennej ludności Polskiej;

3) że niedopuszczalnem jest, aby interesy mniejszości — w danym wypadku żydów — miały przewagę nad interesami większości — w danym wypadku większości polskiego społeczeństwa;

4) że barbarzyństwem byłoby zmuszać chrześcijan w Polsce do konkurowania w świąteczne dni (bez odpoczynku przez cały rok) z wypoczętymi w szabas żydami;

5) że w niedzielę handle polskie i tak będą świętować, a z powodu małego zrozumienia ludu, przemysł i handel żydowski zyska wiele ze stratą naszą, gdyby ustawa projektowana przez Rząd weszła w życie;

6) że żądamy tego, co mają dziś robotnicy po fabrykach i kopalniach zaznaczając, że jesteśmy ludźmi, którym należy się prawnie odpoczynek niedzielny.

Gdyby więc wyszło rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej pozwalające na handel niedzielny, musielibyśmy albo ulec handlowi żydowskiemu i porzucić sposób utrzymania naszego — szanując święto, albo zerwać raz na zawsze z odpoczynkiem niedzielnym, który nawet istotom bezrozumnym się należy.

„Energja, silną wolą i uczciwością — wszystkiego dokonasz".

Czy potrafisz być takim zrób dzisiaj maleńką próbę. Postaraj się choćby o jednego prenumeratora dla „Hasła Narodowego", będzie to dowodem energji, silnej woli uczciwości, próbą, wiodącą do czynów większych, a my podziękujemy i to dobry Polak powiemy.

Do obywateli Makowa!

Maków.

Przy przeglądaniu „Jednodniówki", wydanej na cele budowy Domu Wypoczynkowego i Uzdrowiskowego w Makowie, natrafiam na „Przewodnik po Makowie". Są tu wymienione różne urzędy, a między niemi Towarzystwa, które świadczą, że ludność Makowa jest pod względem towarzyskim, dobrze zorganizowana, dzięki wybitnym obywatelom, którzy swem poświęceniem i wolą organizacyjną wielce przyczynili się do podniesienia tych organizacyj.

W pierwszym rzędzie mam na myśli Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki, które zostało założone przez p. Władysława Płomińskiego (takich obywateli więcej nam potrzeba), bardzo zasłużonego, a zwłaszcza w pracy organizacyjnej, który zyskał sobie serca Makowian i który długo zostanie nam w niezapomnianej pamięci. Lecz pod obywatelskiem zrozumieniem hasła „Swój do swego po swoje" panuje u nas martwota, która ogarnęła dużą część naszych obywateli, — szebesgojów — o których już po części „Hasło Narodowe" nie dawno wspominało. Lecz i ci zaczynają się budzić. I niewątpliwie drugich ostrzegą, przed zachłannością żydowską, w którą wpadli, a żałują, lecz po niewczasie.

A teraz zwracam się z wielką prośbą do Was obywatele makowscy, a przedewszystkiem do tych, którzy zamierzają budować nowe domy, jak naprzykład p. Mucek Zajda i t. d., *abyście pod żadnym warunkiem nie wynajmowali sklepów ani mieszkań żydom.* Pamiętajcie, że żyd naprawdę szczerze idący z polskim narodem, jest dziś zjawiskiem bardzo rzadkiem. Nie żyje już rabin Meisels wzywający żydów do powstania z Polakami przeciw Moskalom. Słowem powiedzieć jasno trzeba: żydzi, to obcy naród, Polakom conajmniej nieprzychylny. To wszystko co mają żydzi w swem ręku, uważać należy na razie przynajmniej, za stracone. Każdy kawałek pola, żydom sprzedany, każdy dom w mieście w ręce oddany, uważać należy za uszczuplenie naszego stanu posiadania naszego dobra narodowego.

Kto oddaje swój majątek w żydowskie ręce, ten źle i nie po obywatelsku czyni. — *Każdy, kto polską ziemię oddaje w ręce żydowskie, to sprzedawczyk, dla którego nie powinno być miejsca na polskiej ziemi i wśród polskiego społeczeństwa.* Nie dlatego nasi ojcowie i bracia krwią odkupili Ojczyznę-Matkę, abyśmy zasprzedawali Ją w gorszą niewolę. Lecz na to, abyśmy się uczyli i kochali Ją. A zatem pod hasłem „Swój do swego po swoje" twórzmy i wzmacniajmy te stowarzyrzenia i miejmy zawsze w pamięci, że w „Jedności siła" Miejmy trochę odwagi cywilnej i pokażmy, że potrafimy i umiemy być *naprawdę* Polakami.

El-Ka.

JUDAICA.

ANTYSEMITYZM NA LITWIE. W Poniewieżu doszło do nowych ekscesów antyżydowskch, urządzanych przez grupy młodzieży. W mieście dokonano jednocześnie kilkunastu napadów na żydowskie sklepy, przyczem przyszło do bójek. W nocy zamazano smołą wszystkie szyldy w mieście w języku żydowskim.

AKTY STANU CYWILNEGO W JĘZYKU ŻYDOWSKIM. Komitet dla spraw mniejszości narodowych wydał zarządzenie, aby w miejscach zamieszkałych przez ludność, należącą do mniejszości narodowych akty stanu cywilnego, a więc metryki urodzin, akty ślubne, i t. d. były sporządzane w językach tych mniejszości narodowych, między innymi również w języku żydowskim.

BYŁY RABIN PROPAGUJE ATEIZM. Były rabin Manes, który uważany był w swoim czasie za jednego z najwybitniejszych rabinów na Białej Rusi i który, jak wiadomo przed paru laty zrezygnował ze stanowiska rabina, i ogłosił się ateistą. Obecnie w związku ze zbliżającemi się świętami Wielkanocnemi ogłosił szereg artykułów o treści wybitnie antyreligijnej.

ANTYSEMITYZM WE WIEDNIU. — Onegdaj w Wiedniu studenci wyższej szkoły handlowej t. zw. eksportówki, wyższej szkoły rolniczej i innych wyższych zakładów naukowych przybyli w wielkiej sile do gmachu eksportówki, wdarli się do sal wykładowych i wśród okrzyków „Precz z żydami" rozpoczęli bójkę ze studentami żydami. Wznoszono wrogie okrzyki przeciw rektorowi. Władze zawezwały silniejszy oddział policji dla utrzymania porządku. Burzliwe sceny rozgrywały się jeszcze na ulicy, przyczem przechodnie przyłączali się do demonstracji.

Dla żydów są mieszkania.

Mysłowice.

Niema na Górnym Śląsku miasta o większym głodzie mieszkaniowym, aniżeli nasze miasto Mysłowice.

A jednak żydzi znajdą zawsze i drogę i argumenty do uzyskania mieszkania. — I tak oto 20 kwietnia b. r. wprowadziły się do mieszkania w domu magistrackim w Rynku L. 7. trzy żydówki z b. Kongresówki!

Oto co znaczy mieć spryt i doświadczenie życiowe żydów w Polsce.

Jag.

Co się dzieje zagranicą.

ALJANCI GODZĄ SIĘ NA RESTYTUCJE MONARCHJI NA WĘGRZECH.

„Daily Telegraph" donosi, że początkowo, bezwzględnie negatywne stanowisko aljantów w sprawie przywrócenia monarchji na Węgrzech z Habsburgiem na tronie, uległo obecnie złagodzeniu. Według informacji wzmiankowanego dziennika, Węgry otrzymały nieoficjalną informację, że aljanci gotowi są uznać królem jednego z członków rodziny Habsburgów, jeżeli Węgry udowodnią, że wszystkie państwa koalicyjne i Małej Enetenty zgodzą się na zaproponowanego kandydata.

FRANCJA W WALCE Z KOMUNIZMEM.

Omawiając ostatnie aresztowania komunistyczne we Francji stwierdza „Petit Pa-

Herszt bandy żydowskiej fałszerzy paszportów

osączony w Warszawie, oddaje się w ręce policji.

Niedawno pisaliśmy o wykryciu w Warszawie wielkiej bandy fałszerzy paszportów zagranicznych, których hersztem był niejaki Dawid Rubinstein. Herszt ten w toku dochodzenia, dowiedziawszy się o zaaresztowaniu jednego z jego klijentów, zbiegł.

Oto, jak się okazuje śledztwo w tej sprawie prowadzone jest jednocześnie przez sędziego śledczego i przez kierownika brygady fałszerskiej urzędu śledczego, zataczając coraz szersze kręgi. Już w tej chwili akta sprawy obejmują *2 grube tomy. Więk-*

risien", że jest to dopiero początek wielkiej afery szpiegowskiej i że główne, najbardziej sensacyjne aresztowania nastąpią za dni parę. Podobno śledztwo wykryło, że rozgałęzioną siecią wywiadowczą kierował pewien radny miejski Paryża.

Szajka rozporządzała szeregiem ludzi wpływowych i mających dostęp do ministerstwa spraw wojskowych i sztabu generalnego. Model nowego typu karabinu maszynowego, przeznaczonego dla armji francuskiej zniknął niedawno w tajemniczy sposób i są poszlaki, iż czynna tu była wspomniana szpiegowska organizacja komunistyczna.

WYBUCH PODMORSKIEGO WULKANU.

W nocy z 2 na 3-go maja, na morzu Kaspijskiem, w pobliżu przylądka Kurińsk, nastąpił wybuch podmorskiego wulkanu. — Wybuch trwał 15 minut, przyczem płomienie buchały kilkadziesiąt metrów wysokości. Na miejscu wybuchu utworzyła się duża wysepka.

Z całej Polski.

NIESŁYCHANY DOKUMENT CIEMNOTY.

Osada Mołożew w powiecie sokołowskim była onegdaj widownią niesłychanej sceny, ilustrującej ciemnotę zapadłej wsi naszej. Miejscowy nauczyciel Sawicki założył sobie niedawno radjo. Wskutek długotrwałej niepogody zaczęły krążyć wśród chłopów wieści, o szkodliwych skutkach radja, które ściąga deszcze i sprowadza nieurodzaj. — Wzburzenie chłopstwa doszło do tego stopnia, że ostatniej niedzieli po nabożeństwie uzbroiło się kilkudziesięciu chłopów w kłonice i ruszyli wyprawą celem rozbicia piekielnej maszyny. Chłopi wtargnęli do mieszkania Sawickiego, pobili go do krwi, a następnie zerwali antenę i rozbili doszczętnie aparat radjowy.

TRAGEDJA CARSKIEGO PROKURATORA-ŻEBRAKA.

Onegdaj w Warszawie usiłował pozbawić się życia b. prokurator carski Aleksander Woronowcew. Po rewolucji bolszewickiej uciekł do Polski i żył w nędzy. Wreszcie został żebrakiem. Od 11 miesięcy dumny prokurator moskiewski zamieszkał w przytułku dla szumowin. Onegdaj nad ranem znalazł go policjant na ulicy leżącego pod płotem, otrutego esencją octową. W szpitalu po odzyskaniu przytomności oświadczył Woronowcew: „Przed kilku dniami ukradłem swojemu koledze żebrakowi w przytułku pieniądze, za które kupiłem sobie wódki, ponieważ na jedzenie nie starczyło. Stałem się przestępcą, moje sumienie prokuratorskie nakazało mi wymierzenie mi najsurowszej kary".

ZASIEWY OZIME ULEGŁY W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ ZNISZCZENIU.

Z Małopolski Wschodniej, a mianowicie z województwa Tarnopolskiego i Stanisławowskiego nadeszły wiadomości o znacznych zniszczeniach zasiewów ozimych. Według doniesień tych nadmierne opady atmosferyczne w ostatnich czasach spowodowały znaczne pogorszenie zasiewów i to tak dalece, że w niektórych okolicach przeszło trzecia część zasiewów ozimych uległa zupełnemu zniszczeniu.

PIERWSZY STATEK PASAŻERSKI ZAMÓWIONY PRZEZ RZĄD. Onegdaj spuszczony został w stoczni gdańskiej na wodę pierwszy statek pasażerski, zbudowany na zlecenie rządu polskiego w stoczni gdańskiej. Okręt ten wraz z drugim tegosamego typu służyć będzie do przybrzeżnej żeglugi wzdłuż polskiego wybrzeża. Nowy statek ma 53 m. długości, 9 m. szerokości i zanurzenie 2.80 m. przy 750 pasażerach.

EKSPORT TOWARÓW ŁÓDZKICH DO ROSJI SOWIECKIEJ. W związku z otrzymanemi licencjami rządu sowieckiego na przywóz do Rosji towarów z Polski na pół miljona dolarów zapowiedzieli do Łodzi przyjazd członkowie handlowej misji sowieckiej celem zakupienia manufaktury za 100.000 dolarów.

Koncert Miłosławy Dołężanki.

W bieżącym sezonie koncertowym, w którym publiczność krakowską, karmi się, nie zawsze wartościowemi produkcjami, globetretterów wirtuozerji współczesnej, „Polski Związek muzyczno-pedagogiczny", postawił sobie jako zadanie, urządzać produkcje artystów, tudzież wirtuozów polskich tych, których stosunki bytu i pracy, przykuły do murów podwawelskiego grodu. Ostatnio odbyła się, w dniu 10 b. m. trzydziesta z rzędu produkcja tego ruchliwego Towarzystwa w sali Instytutu muzycznego, urządzona jako recital śpiewacki p. Miłosławy Dołężanki, wysoce utalentowanej artystki, zmuszonej stosunkami (p. Dołężanka jest nauczycielką w doskonalej szkole śpiewu prof. St. Bursy), pracować na terenie krakowskim.

Wieczór onegdajszy, stwierdził sympatje i uznanie, jakiemi się cieszy młoda śpiewaczka skoro bez hałaśliwej reklamy, salę Instytutu, wypełnili słuchacze rekrutujący się z najmuzykalniejszych sfer Krakowa. Umiejętnie i ze smakiem zestawiony program, zawierał, obok najpiękniejszych utworów muzyki klasycznej (Gasparini, Mozart, Beethoven), arje operowe takie, jak „Modlitwa" z opery Różyckiego „Beatrix Cenci", oraz arje z ostatniego dzieła Pucciniego opery „Turandot", a nadto pokaźny szereg pieśni najwybitniejszych kompozytorów współczesnych, obcych i swojskich.

Wykonanie programu, stało nie tylko na wysokości zadania, lecz także na wysokim poziomie estetyki odtwórczej.

P. Dołężanka, której wspaniały głos o wielkiem bogactwie walorów śpiewackich uformowany został w doskonałej dyscyplinie technicznej (artystka odbywała studja wokalne u prof. Bursy), umie operować po mistrzowsku jego woluminem i jego pierwszorzędnemi warunkami. Olbrzymia muzykalność i wszechstronne umuzykalnienie, biją z wysoce artystycznej interpretacji utworów i pozwalają, ich różnorodność nastrojów, rodzajów i stylów, oddać jaknajpiękniej, a zawsze w sposób niezwykle ujmujący. Młodą śpiewaczka opanowała technikę niemal wszechstronnie, pokonuje więc trudności wokalne z łatwością i oddaje dynamikę ze swobodą, świadczącą z jednej strony o starannych studjach w tym kierunku, z drugiej zaś, o wielkim smaku i poczuciu estetycznym.

Z tymi zasobami duży materjał głosowy o sile erupcyjnej i gorącym timbrze, zamieniał się — w miarę potrzeby — w eteryczny, pełen wdzięku, słodki dźwięk pieściwego pianissima i świadczył o nader obszernej skali jego nasileń dynamicznych. Wyrazistość wymowy, występywała tem plastyczniej, iż z dyscypliną śpiewaczą, łączy p. Dołężanka, wielki zasób zdolności deklamacyjnych, pozwalających na oddanie w całej pełni nastroju, oraz point, poezyj ubranych w szaty muzyki.

Z tymi warunkami wielki talent młodocianej, a przytem urodziwej śpiewaczki, zakrojony na miarę światową i bezsprzecznie najwybitniejszy w Krakowie, zasługuje, aby zabłysnął na szerszej arenie i nie zmarniał w zatęchłych stosunkach miejscowych.

Akompanjament, spoczął w dobrych rękach p. Lecha Bursy, młodego muzykologa krakowskiego, wysoce utalentowanego pianisty-muzyka, umiejącego współudziałowi swemu, nadać piętno dyskretnego artyzmu.

Obfite kwiecie i gorące oklaski, były zasłużona nagrodą obojgu koncertantów.

Dr. J. Stan.

List do Redakcji.

UWAGI NA CZASIE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zdawałoby się, że niema w Polsce, ani jednego obywatela, któryby nie wiedział, jaki powinien być jego stosunek do inwalidów.

W pałacym się zniczu u zwłok „Nieznanego Żołnierza" ogół wyraża swą pamięć tym, którzy polegli śmiercią bohaterską na polu chwały. A cóż inwalidzi? — otrzymują miesięczne wynagrodzenie lub hurtownię tytoniową, albo sprzedają w kioskach papierosy i dzienniki. Jakiż obowiązek mają obywatele, którzy przechodząc ulicą zamierzają kupić gazetę lub papierosa? Chyba, że popierać inwalidę. Lecz cóż się okazuje.

Akademik w czapce wydziału filozoficznego Uniw. Jagiell. na zwróconą mu grzecznie uwagę, że nie należy nabywać dziennika w żydowskim sklepie (działo się to w dniu 3 kwietnia na Podgórzu) lecz w pobliżu kiosku u inwalidy, odparł niegrzecznym tonem i głośno: *„kupuję gdzie bliżej, a zresztą, CÓŻ MNIE INWALIDA OBCHODZI!"*

W trzy tygodnie potem, wiejska dziewczyna kupiła w tymsamym sklepie „tutek". Traf zdarzył, że mogłam znów zwrócić uwagę, że nie należy kupować u żyda, lecz w kiosku u inwalidy. Dziewczyna tłumaczyła się, że takie dano jej zlecenie we wsi, więc musiała się z niego wywiązać podług życzenia, myślała przytem, że tylko w tym sklepie żądane tutki znaleźć może. Tak rozmawiając podeszłyśmy do kiosku. Okazało się, że są takie same. *„Teraz już będę wiedziała, gdzie kupić i powiem we wsi o tem"* — odrzekła dziewczyna. A kiedy się nasze drogi rozchodziły, odszedłszy już kilka kroków obróciła się w moją stronę i rzekła: *„Dziękuję pani!"*

Jaką czapkę powinien mieć na głowie akademik wydziału filozoficznego Uniw. Jagiell.? — może z długiemi uszami? Przydałaby mu się lekcja od wspomnianej wiejskiej dziewczyny.

Racz przyjąć Szan. Redaktorze wyrazy poważania *J. U.*

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, PLAC MATEJKI L. 7. I. p.

Telefon Nr. 4270 — Konto czekowe 405.585.

Oddziały: LWÓW, Rozwój, ul. Legionów Nr. 3. I. p. w podworcu na prawo

POZNAN, Kirschkowa, ul. Gwarna.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe **zł. 0·20**. Nadesłane **zł. 0·40** Dział ekonomiczny i komunikaty **zł. 0·80**. I-sza strona i inne tekstowe **zł. 0·80** Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robotn. inwal. i posz. pracy rabat.

CENY PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł., kwartalnie: 4·— zł. W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do do domu.

Za Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI.

Drukarnia i Stereotypia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska Nr. 6. — Telefon Nr. 1018.